Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi **na prowincji**: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal. Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 50 **Kraków, Piątek dnia 20 Lutego 1903** **Rok XI.**

KRUKI.

Na Wielkopolskę rzuciły się od kilku lat różne kruki, wietrzące tam łatwe i pewne zaspokojenie ich żarłocznego głodu. Powtórzył się tam ten sam najazd, którym dotknięte zostały polskie prowincje Rosji w 1830 i 1863 roku. — Urzędnicy najgorszego gatunku, których awans był zamknięty, z powodu mniej lub więcej podejrzanych sprawek, poprzenosili się co rychlej do Poznania, aby tam przez swą antypolską żarliwość zmazać dawne grzechy. I oto powstał od razu iście ohydny sabat, ohydne współzawodnictwo w nikczemności i upodleniu i niennikniona przytem walka na noże pomiędzy współzawodnikami w gonitwie o pensje, pochwały, ordery i łapówki. Prędko wyszły na wierzch owoce tego rozkładowego systemu. Deprawacja z góry rzucona ogarnęła cały świat urzędniczy, a że była osłonięta pozorami niemieckiego patrjotyzmu, nie chcieli jej widzieć ministrowie, kryła ją starannie żydowsko hakatystyczna prasa, dobrze opłacana z funduszów gadzinowych, aby dobrze szczuła przeciwko Polakom. Dopiero samobójstwo landrata Willicha i awantura z majorem Endellem, poruszone w sejmie i parlamencie przez garść niezawisłych posłów, zmusiły rząd do interwencji.

Pierwszą ofiarą tej puryfikacyjnej (?) polityki padł pierwszy urzędnik Księstwa, dr Bitter, ten sam, który powołany został do Poznania dla dokończenia dzieła germanizacyi Księstwa i jako opatrznościowy mąż dla tyle „uciśnionej“ w niem niemczyzny!

Dzieła ostatecznego zniemczenia Księstwa nie dokonał, niemczyzny nie zdołał wprowadzić do raju obiecanego, w którym już nie ma Polaków, i po zaledwie 3½ letniej działalności upadł bez chwały, licząc zaledwie 57 lat życia.

Zginie w zapomnienia fali, a prześladowany przezeń naród polski istnieć będzie i przetrwa setki i tysiące takich Bitterów, choćby najbardziej gorzkich.

Upadł zatem Bitter choć był zawsze głównym filarem polityki antypolskiej. — Jego zaciekłość wobec Polaków zrozumiemy łatwo, gdy rozważymy, że jest on z pochodzenia żydem. W Wielkopolsce działał już w 1873 roku jako asesor, a w roku 1888 został prezesem rejencyi opolskiej i tam zaprawił się do prześladowania żywiołu polskiego.

Gdy jego poprzednik w Poznaniu baron Wilamowitz hakatystycznemu rządowi pobocznemu wydał się za mało cięty na obecne czasy, mianowicie, gdy nie chciał popierać polityki wiecznego zaspokajania „patryotycznego“ głodu „uciśnionej“ niemczyzny, i rząd musiał się obejrzeć za mężem ostrzejszego tonu, wybór padł na Bittera. Hakatyści tryumfowali i nie doznali zawodu.

Prawdziwy deszcz złota spadł na wszystkich spragnionych i głodnych, a im który więcej krzyczał i na ucisk polski narzekał, tem dostawał więcej.

Jak z rogu obfitości poczęły się sypać różne projekty antypolskie, rozkazy, ukazy, zakazy: swobody obywatelskie ludności polskiej usiłowano ścieśnić i do najmniejszych zredukować rozmiarów. Słowem kwitły za jego naczelnego prezesostwa rządy prawdziwie policyjne a dla napływowej ludności niemieckiej zastawiono sute stoły wszelakiej materjalnej pomocy i duchowych oraz obywatelskich swobód.

A przecież cała ta niegodziwość i stronniczość, te wszystkie antypolskie wynalazki Bittera nie ocaliły go, i musiał ustąpić, bo wiecznie głodny Hakatyzm potrzebuje nowego żeru.

Dla Wielkopolan jest rzeczą zupełnie obojętną jaki nowy żyd-Hakatysta stanie na czele poznańskiej administracji; pójdzie ona, jak pięknie pisze „Dziennik berliński“, — w poczuciu swego słusznego prawa i zapatrzona w swój wielki ideał spokojnie swoją drogą.

Tych zaś, którzy na skórze polskiej dobijają się sławy, zaszczytów i karjery, pokarze los, tak jak już pokarał tylu naszych wrogów.

Skombinowany atak.

Dr Koerber i grupa krakowska. — Dr Róża. — Ostrożność nie zawadzi.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Dopiero dzisiaj zaczynają się wychylać właściwe tendencje kampanji, którą pewni posłowie w Kole polskiem — po porozumieniu się z drem Koerberem — prowadzą przeciwko namiestnikowi hr. Pinińskiemu.

Obalenia hr. Pinińskiego owa grupa posłów, zwana pospolicie krakowską, wyczekiwała od dwóch lat. Ich usiłowaniom sprzyjał dr Koerber, którego stosunek polityczny z hr. Pinińskim od czasu wyborów w 1900 r. do Rady państwa nie może uchodzić za dobry. Lecz dwukrotnie okoliczności zewnętrzne stanęły na przeszkodzie obaleniu hr. Pinińskiego: po raz pierwszy demonstracje lwowskie przed konsulatami; po raz drugi bezrobocie rusińskie. Tradycyjna etykieta biurokratyczna nie pozwala w takich wypadkach usuwać nagle wysokiego dygnitarza. Ucierpiałaby na tem powaga, przywiązana nie do osoby, lecz do urzędu.

Teraz przeciwnicy hr Pinińskiego, dr Koerber i pewna grupa posłów polskich, osądzili, że nadeszła pora stosowna, by go skłonić do ustąpienia. Owa grupa wciągnęła zręcznie kolegów-posłów w zasadzkę polityczną i słuszne ich żale na wadliwą administrację polityczną i skarbową skierowała wyłącznie na karb jednego człowieka, namiestnika. A przecież ta administracja nie była lepszą za Alfreda hr. Potockiego, ani za hr. Badeniego, który zrobił z starostów ajentów wyborczych.

By Koła polskiego nie spłoszyć, przeciwnicy hr. Pinińskiego zrazu milczeli, kogo mają zamiar forytować na namiestnika. Wysunięto nazwisko Dawida Abrahamowicza, chcąc sobie pozyskać Podolaków, a demokratów wprowadzić w błąd.

Dzisiaj powstają znowu inne kombinację a dr Koerber przyjmie każdą, byle tylko przedstawić monarsze do podpisu dymisję hr. Pinińskiego, zredagowaną nader pochlebnie i nadającą ustępującemu namiestnikowi wysoki order.

Pewnej garści posłów przypada bardziej do smaku jako namiestnik galicyjski, p. Róża, obecnie szef sekcji w ministerjum spraw wewnętrznych. Że jest to kandydat po myśli dra Koerbera, nie przeczę. Dr Róża jako namiestnik byłby ścisłym, aż nadto ścisłym wykonawcą każdego życzenia dra Koerbera bez względu, czy to życzenie odpowiadałoby potrzebom i dobru kraju. Równocześnie zawakowałaby w ministerjum spraw wewnętrznych posada szefa sekcji, którą mógłby zająć jeden z ulubieńców dra Koerbera.

Dr Róża pochodzi z jasielskiego, czy też z Jasła samego. Długie lata służył na Bukowinie. Tam przecież niczem nie zdradził, że jest Polakiem. Polacy bukowińscy uważali go za Niemca, a Niemcy za swojego, gdyż należał do rozmaitych „Vereinów“ i brał udział w festynach narodowo niemieckich. Gdy przyszedł do ministerjum, uważano go również za Niemca. Dopiero za rządów hr. Badeniego ku wielkiemu swemu zdziwieniu urzędnicy dowiedzieli się, że dr Róża jest Polakiem.

* * *

Oto garść pogłosek, kombinacyj, informacyj. Z góry zaznaczam, iż to wszystko nie ma pretensji do ścisłości. Kombinacje zmieniają się co godzina. Stąd i pogłoski co raz to inne. W każdym razie muszę ostrzec Czytelników, by zapowiedzi o bliskiem ustąpieniu namiestnika nie brali zbyt poważnie. Że ci i owi chcieliby hr. Pinińskiego obalić, z tego jeszcze nie wynika, by tenże natychmiast zastosował się do życzeń swych przeciwników.

Wrzenie umysłów w Rosji

i demonstracje uliczne.

II. W dzień demonstracji wszystkie przyległe ulice miały niezwykły wygląd: bramy pozamykano na kłódkę, ganki również, koło każdej bramy stał stróż z blachą na piersi i gwizdawką, a gdzieniegdzie i z kijem w ręku, bo stróże w Petersburgu dzisiaj przeważnie pełnią funkcje policyjne. W obszerniejszych dziedzińcach oraz gmachach rządowych (między innymi i w Akademji nauk (sic), kryją się legjony policji konnej i pieszej, żandarmerji i kozactwa. Natomiast w miejscu, gdzie się ma odbyć demonstracja od rana roi się od ludzi najrozmaitszych stanów, — wśród których najwięcej widać odświętnie przybranych robotników. — Wielu tu przechadza się przez ciekawość tylko, a kto w porę nie potrafi zemknąć, co najmniej oberwie kozaczą nahajką. Tłum zwartą masą faluje z obydwóch stron ulicy, zostawiając środek ulicy wolnym. Wszędzie widać gęsto rozstawionych policjantów, który wystraszeni oczekują, co z tego wyniknie. Koło godz. 10 tłum znacznie wzrasta i byłby o wiele większy, gdyby nie zapobiegliwość policyjna. — Bo oto na oznaczoną godzinę spieszą zwykle robotnicy, zamieszkali na przedmieściach; idą z rozmaitych stron miasta tłumnie, z łopatami, młotami, żerdziami i t. d.; ale około rogatek miejskich zwykle spotyka ich wojsko z bronią palną i nigdy nie dopuszcza do miasta. — Co się tam dzieje — można tylko się domyślać chociażby z tego faktu, że pewnego razu po takiej utarczce sprowadzono parę statków, by Newą odstawić rannych a może i zabitych, do szpitala.

Koło godziny 11-tej zaczynają coraz gęściej ukazywać się różnobarwnemi szlakami okolone czapki studentów wszystkich wyższych zakładów naukowych. Komisarze policyjni stają się coraz czynniejszymi, raz poraz oddając jakieś tajemnicze rozkazy. Nagle, jakby dla postrachu, przemknął środkiem ulicy szwadron żandarmerji i policji konnej. Jeszcze jednak cicho, nikt nie zaczepia policjantów, a policjanci nie mają stosownego rozkazu. W kilka minut po konnej policji środkiem przechodzą znowu policjanci ciężkim marszowym krokiem, szczękając pałaszami. Nic jednak nie pomaga — tłum wciąż rośnie, coraz bardziej naciera na stojących policjantów, coraz większa wrzawa się robi.

Już wpół do 12-tej. W soborze kazańskim nabożeństwo ma się ku końcowi, a zazwyczaj w tym soborze kryją się tysiące osób, mających wziąć udział w demonstracji. Czarne czeluście soboru zaczynają wyrzucać z siebie powoli tłumy, które mieszają się nieznacznie już z zebranymi na placu w większej ilości manifestantami. Już 12 dochodzi. Tłum się kołysze niespokojną falą, dzwonią dzwony w cerkwiach, ruch powozów i tramwajów zostaje wstrzymany. Policjanci wyprężają się i salutują: ukazał się powóz, a w nim naczelnik miasta (gradonaczalnik), który dumnie, ale i z niepokojem spoglądą na to czarne mrowisko — przemknął i wrócił zaraz.

Ze stoków fortecy petersburskiej słychać strzał armatni: to 12 godzina. Zegar ratuszowy melancholijnie, zwolna wydzwania 12. Wybił — i jakby błyskawica przeleciała przez cały ten niemal 30-to tysięczny tłum. W rozmaitych końcach tłumu słychać niewyraźne krzyki, kilkadziesiąt czerwonych chorągwi wyrzucono do góry, tłum z chodników zbiega na środek, zajmując całą szeroką przestrzeń ulicy i party jakąś tajemniczą siłą z powiewającemi sztandarami, z okrzykami: „Wolności! Precz z absolutyzmem! Precz z caratem!“ — dąży już w stronę pała-

cu. W tem rozwiera się kilka bram i jak huragan wylatują z nich hufce policji konnej i żandarmów. Z rozmaitych stron próbują nacierać na tłum. Spotkano ich gradem wyrazów pogardliwych i obrzucono kamieniami i kawałkami drzewa. A więc już zaczepiono czynnie policjantów, jest już opór władzy.

Już z daleka widać cwałujących kozaków, z rozrzuconemi włosami z podniesionemi nahajami. Z dzikim krzykiem dotarli tłumu, zobaczyli sztandary, a te działają na kozaków, jak czerwona płachta na byka, więc rozwścieczeni, a już nie hamowani przez nikogo, bo otrzymali rozkaz stłumić bunt wszelkimi środkami, wpadli w sam środek tłumu i pierwsza rzecz rzucili się tam, gdzie powiewały sztandary. Tłum już się zachwiał, gdyż część oderwali konni policjanci i otoczyli, część uciekła przed kozakami. Nagle dał się słyszeć jęk: pierwszy padł ofiarą młody, zaledwie 17-sto letni robotnik, który szedł w środku z czerwonym sztandarem; padł na miejscu, bo zbito go z nóg, dostał nahają w skroń, a dokonano rozprawy pałaszem; już w 10 minut potem nie widać było czerwonych sztandarów, tylko kozacy walczyli jeszcze nahajami z tłumem, który już może i chciałby, ale nie mógł się rozprószyć: otoczono go ze wszystkich stron pierścieniem z policjantów pieszych i konnych. A że już żadne niebezpieczeństwo nie groziło żołdakom od tłumu, pastwiono się więc teraz bezlitośnie nad bezbronnymi ludźmi. W ciągu godziny dano sobie radę z manifestantami, zbierano więc teraz rannych, których niemało było. O zabitych nigdy nic pewnego dojść nie można, w każdym razie te cyfry, jakie ukażnją się w gazetach zagranicznych, są zawsze mocno przesadzone; pewno, że się nie obeszło bez kilku wypadków, natomiast cyfry bliżej określić niepodobna.

Z Koła polskiego.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Pos. ks. Żygliński postawił w Izbie wniosek nagły w sprawie zapomogi dla włościan, dotkniętych powodzią w okolicach Szczucina w powiecie dąbrowskim. Przedstawił w wniosku straszne następstwa katastrofy.

Dnia 18 lutego poseł Potoczek postawił wniosek nagły celem uzyskania od rządu pomocy doraźnej dla gmin powiatu nowotarskiego, które zniszczył wylew Dunajca. Ów wniosek oparł pos. Potoczek na telegramie c. k. starostwa w Nowym Targu. Obliczyło ono szkody, zrządzone wylewem na sumę 100.000 koron. Całe Koło polskie poparło ten wniosek.

Poseł Wojtyga przeprowadził skutecznie rehabilitację w trybunale najwyższym niewinnie zasądzonego Franciszka Janikowskiego, którego sąd krakowski dnia 15 września 1900 za rzekome oszczerstwo, rzucone na dwóch urzędników sądowych w Jaworznie na pół roku więzienia. Trybunał uznał Janikowskiego niewinnym i przyznał mu ogółem 1600 koron.

Korespondencja.

STANISŁAWÓW 17 lutego.

Wiec w sprawie święcenia niedzieli. — Oryginalny wniosek. — Wyzysk żydowski. — Brudy żydowskie. — Szkoła im. Hirscha. — Szalony karnawał. — Ważna parcelacja.

W sali gmachu teatralnego odbył się staraniem tutejszego „Towarzystwa katolicko-narodowego", wiec w sprawie święcenia niedzieli. Zgromadzenie zagaił ks. kanonik Piaskiewicz, poczem delegat lwowski dr Bossakowski, odczytał rezolucję wzywającą Koło polskie do poparcia żądań ludności chrześcijańskiej w kierunku rozszerzenia ustawy o święceniu niedziel. Rezolucję jednogłośnie przyjęto, a do Koła polskiego przesłano ją zaopatrzoną w kilka tysięcy podpisów, zbieranych już poprzednio w mieście. W poważnem tem zebraniu nie obeszło się i bez wesołego „intermezzo", wywołanego wnioskiem postawionym zupełnie serjo przez p. Muszynkiewicza, żądającym nałożenia wysokich podatków na „mamki żydowskie", rekrutujące się niestety po większej części z katoliczek, a to celem zapobieżenia temu, by dzieci żydowskie nie miały krwi katolickiej. Ha! możeby pan minister skarbu zajął się tem nowem źródłem dochodu, chociaż pożądańsza byłaby ustawa wzbraniająca ssania krwi chrześcijańskiej przez starych żydów, te pijawki lichwiarskie, co dotychczas bezkarnie im uchodzi. Że zaś krew ta smaczną być musi, dowodem szesnaście banków żydowskich istniejących pod różnemi nazwami w naszym grodzie, podczas gdy tylko dwa chrześcijańskie egzystują i konkurować z nimi muszą.

Zdałoby się również u nas zaprowadzenie ściślejszej kontroli nad jatkami mięsnemi, a do tego wystarczyłaby dobra wola magistratu, żeby zechciał czuwać przez powołane ad hoc organa, nad czystością w jatkach, jakością mięsa i wagą, wszystkie te trzy rzeczy pozostawiają niestety wiele, bardzo wiele do życzenia! Na domiar złego dzieją się takie oszustwa, że rzeźnicy zwykle mięso z sześcio lub ośmiomiesięcznego „jałownika" (a więc najtańsze), sprzedają za „cielęcinę" i horrendalne pobierają ceny, gdy zaś kupujący spostrzeże się na oszustwie i mięsa za cielęcinę nie przyjmie, narażony zostaje na grad obelg ze strony aroganckich rzeźników. Ha no! nie dziwota, wszak wszyscy bez wyjątku rzeźnicy są żydami, a więc związanymi węzłami licznych pokrewieństw z większością Rady miejskiej, magistratu, a może nawet i z p. burmistrzem! Swój swojemu oka nie wykole!

Jużto nasz magistrat czuje prawdziwy wstręt do czystości, chyba z obawy, by z usunięciem brudów i nieporządków, nie straciło miasto swej wybitnej cechy żydowskiej! W Rynku i na kilku celniejszych ulicach jaki taki porządek, lecz za to w ulicach mniejszych, bocznych, używają sobie nasi „najserdeczniejsi" rzetelnie! Niczem chyba uliczki w Konstantynopolu być muszą w porównaniu z naszą „Bóżniczą", „Barona Hirsza", „Kazimierzowską" i t. d. Niechby sobie tam nasi żydowscy obywatele i nadal żyli w tem niechlujstwie, skoro im tak w tem swojsko i przyjemnie, lecz niestety ulice te wstrętne, są rozsadnikami wszelkich chorób zakaźnych, których i my ofiarą padamy. Tyfus, szkarlatyna nigdy u nas nie gasną, a w ostatnich czasach nagminnie panują i co dzień ofiarę porywają.

* * *

Widocznie naszym żydkom za mało „łupienia gojów" i zabierają się do własnych instytucyj, pierwszym krokiem na tej drodze zredukowanie sił nauczycielskich w tutejszej szkole „Br. Hirscha" a w ślad za tem rozpędzenie kilkuset uczniów i zwinięcie paralelek. Reforma ta została ponoś podyktowana przez oszczędność, ciekawym bardzo „cui bono", bo że na tej oszczędności sama instytucja wiele nie zyska, to pewne!

Nie wiem również „cui bono" wlepiono w tutejszej szkole realnej aż „208" dwójek! trochę za wiele, jak na zakład nie liczący zbyt wielu uczniów. Tutejszy „Goniec Kresowy" przypisuje winę profesorowi i wadliwemu systemowi szkolnemu, jest w tem część racji, lecz jest i wina po stronie rodziców, urządzających „publiczne bale" dla studentów; a co do balów, to już u nas nie brak! Balujemy i tańczymy do upadłego, był bal: „Bursy Kraszewskiego", był bal „Kilińskiego", „Gwiazdy", „Moniuszki", „Kasynowy", „Podlotków", „Weteranów", „Oficerów", „Podoficerów", „Straży pożarnej", „Kupiecki", „Mieszczański", „Sokoła", „Abiturjentów", dwie „nieporządne maskarady" i jedna „porządna".

A oprócz tego ileż jeszcze balów żydowskich, narodowych i sjonistycznych, ileż zabaw prywatnych, pikników, ileż mniejszych wieczorków publicznych, nikt by nie zliczył. Korzyść osiągnięta z tych wszystkich „dobroczynnych" balów dla odnośnych instytucyj bardzo wątpliwa, lecz dla naszych żydowskich lichwiarzy pewna!

I tak balujemy, hulamy, że gdyby ktoś obcy tu przybył, myślałby, że w roku tym obchodzimy czterdziestą rocznicę jakiegoś najświetniejszego zwycięstwa! zawojowania przynajmniej pół Europy, a nie rocznicę krwawych, rozpaczliwych walk, zakończonych pogromem, łzami i szubienicą!

JAN MIEROSZEWICZ

ZIĘĆ FIRMY L. FEINBAND & COMP.

POWIEŚĆ.

42 (Ciąg dalszy).

O wycofaniu się z opieki nie mógł myśleć na razie, gdyż wynikłyby z tego niepotrzebne plotki, domysły i komentarze. A już i teraz nie brakło ich, co zauważyć mógł łatwo z dwuznacznych uśmiechów i natrętnych spojrzeń, jakich nie szczędzono tutaj ani jemu, ani jego żonie.

Nie czekając na rozjechanie się gości pogrzebowych i pragnąc dzisiaj przynajmniej uniknąć wszelkich wyjaśnień z Zofją, Mieczysław odnalazł przed gankiem teścia i pociągnął go do sieni, wołając pospiesznie o konie.

Na wyjezdnem, u drzwiczek karety, dopadł go Dmuchalski.

— Mieciu, łaskawco, uważasz! Jakże będzie? Wszak ci to opieka! Musimy się porozumieć... Bo to inwentarz spisać, rozejrzeć się w rachunkach a w dobytku... Niema żartów,.. trzeba radzić. Więc jakże uważasz, łaskawco? To pilna sprawa! Każdego dnia, panie, szkoda!

— Więc zjedziemy się pojutrze.

— Co to pojutrze! Robić — to robić odrazu, na gorąco. Ja tylko tak potrafię, łaskawco... Odkładania nie lubię, nienawidzę! Nieboszczyk, panie, powierzył... ważna sprawa... sieroca! Nie puszczę, słowo daję, nie puszczę, póki mi tu panie, słowa nie dasz na jutro!

— Dobrze, dobrze. Jutro po południu!

— Ręka! To lubię! Małżonka dobrodziejka wybaczy, ale to obowiązek obywatelski. A toż pewno teść?! Przedstawże mnie, Mieciu, łaskawco.

— Pan Dmuchalski... Mój teść Feinband...

— Fein?... Fein... Przepraszam, niedosłyszę... Bardzo mi przyjemnie, panie Feinband... No, więc mam słowo na jutro? Żegnam! Moje uszanowanie pani i panu Fein... także!

— Ruszaj! — rzucił ostro Mieczysław stangretowi.

— Bardzo grzeczny człowiek — zauważył bankier, gdy konie pomknęły.

— A rzeczywiście... bardzo! — odparł ironicznie Mieczysław.

— Ach, mój Mieciu, czego ty jesteś w takim złym humorze?

— Bo nie mam powodu być w dobrym.

— Ale ten cały pogrzeb to był bardzo zabawny — wtrąciła pani Emma, chcąc zwrócić przedmiot rozmowy — taki obywatelski pogrzeb... tyle gości... to wcale nie robiło wrażenia pogrzebu...

— Czy taki, czy inny, to wszystko jedno!

— Może być, ale zawsze dla rodziny, dla znajomych to nawet nieprzyjemnie być na pogrzebie takim.

— Bądź przekonaną, że w przyszłości nie będę cię fatygował.

— No, no! — przerwał pojednawczo bankier. — Ja wiem, takie dziwaki bywają na świecie, chociaż żeby to było mądre — nie powiem. Tylko Mieciu, na co te kwasy!? Jesteśmy w rodzinie, dlaczego nie możemy sobie powiedzieć?.. Już nam nie wolno! Ale co tam pogrzeb. Wiesz, mnie się ten Rozwadów bardzo podobał... bardzo! To jest niezły folwark. Będziesz opiekunem...

— Właśnie, potrzebne mi to bardzo!

— Prawda. Z tego niema korzyści, chociaż, nie można wiedzieć... Wszystko się może przypadać. Czy ty znasz dobrze stan majątkowy Rozwadowa?...

— Nic ciekawego. Braki, długi, procenty, jak wszędzie, nic wyrujające Jaworowa.

— He, he! Mieciu! Widzisz, oblicz, porachuj sam, czy opłaci się?... Kapitał, to jest takie zwierzę, że jak się go zaprzęgnie do roboty, to pracuje, a jak się tego nie zrobi, to on śpi, że można szpilkę znaleść!... A kto ma kapytał, to musi pilnować, żeby on na niego zapracował. Jaworów, to jest dziura...

— Lepiej o tem nie mówmy.

— Ja wiem, to jest taka ojcewizna... Zresztą, gdybym tylko mógł, gdybym tylko mógł... no, bo teraz to są całkiem ciężkie czasy! Z gotówką trudno, bardzo trudno! Jabym nie chciał? Dlaczego nie miałbym chcieć? Każdy ma pieniądz zaangażowany, dziękować Bogu, jest z czego żyć... to także coś dzisiaj znaczy, na sumienie! Wszystko się zrobi...

— Być może, lecz tu potrzebną jest pomoc natychmiastowa, radykalna. Procenty rosną. Gospodarstwo się wali. Pan chyba rozumie, że to nawet nie wypada, abym dzisiaj odgrywał tak śmieszną rolę.

— Co to niewypada! Ach, Mieciu, ja ci coś powiem. Wyście powinni trochę wyjechać za granicę, na ciepłe powietrze. Co ty masz sobie głowę zawrócić z tym folwarkiem. On ci ucieknie?!.. Emmcia też potrzebuje. No, ja dam na drogę. Należy się wam po ślubie taka przyjemność. Pojedziecie na Berlin, zobaczycie się z Wilusiem. Ty jeszcze wcale nie znasz swego szwagra... Ja dam! No powiedz Emmcia, czy nie mam racji?

— A ile tatko da? — odparła zamyślona pani Emma.

— Ile da? Ile da? Co to jest za odpowiedź? — żachnął się bankier. — Powiedziałem, że dam, to skończone, a ty zaraz ile i ile? Ja myślę Mieciu. że to byłby najlepszy interes, pojechać i już!

— Jak teść uważa. Możnaby! Wolę to, niż siedzenie w takiej jak obecna sytuacji w Jaworowie. Chociaż gospodarstwo mogłoby nie na żarty ucierpieć wskutek tego...

— Na co ma cierpieć?

— Pańskie oko konia tuczy. Chociaż właściwie niema teraz czem tuczyć, a stary ekonom jest człowiekiem wielce uczciwym.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Szkoda, zaprawdę szkoda tych pieniędzy, a takby się one nam zdały „pro publico bono“. Ot i teraz, w powiecie tłumackim wystawione śliczne dobra ziemskie na licytację. Cały klucz tłumacki, składający się z sześciu ślicznych folwarków, ziemia wspaniała, czarnoziem podolski o jakim nasi chłopi Mazurzy w Krakowskiem marzyć nawet nie mogą! — Oszacowane wszystko na 1 miljon 800 tysięcy złr., a najniższa cena wynosi 1 miljon 200 tysięcy złr. Wobec braku odpowiednich u nas licytantów, przejdą dobra w ręce jakiej zagranicznej spółki lub w żydowskie, które naszą ziemię wyssą, zdewastują i zniszczą! — Czyżby nie mogła zawiązać się w kraju uczciwa spółka, celem kupna i parcelacji między kolonistów mazurskich? możeby sami chłopi z zachodniej Galicji zakrzątneli się około tego, zwłaszcza, że można licytować pojedyncze folwarki, z których jeden, a mianowicie „Bartniki“, część wyk. hip. l. 223 oszacowanym jest na 50 000, a będzie go można nabyć za 35 tysięcy złr.

Ziemia jest tam znakomita, stacja kolejowa w miejscu, a zwracam jeszcze uwagę na tę okoliczność, że w samym Tłumaczu jest fabryka cukru, a więc zbyt na buraki cukrowe zapewniony i zysk nie mały. Dobra te mają wszelkie warunki na kolonizację mazurską, dowodem kolonja w Hołoskowie (najbliższem sąsiedztwie), która się tak pysznie rozwija!

Piszę to w nadziei, że Szanowna Redakcja sprawę tę poruszy, a w ślad za nią i inne pisma, by nie dopuścić przejścia takiego olbrzymiego płatu ślicznej ziemi z rąk polskich w ręce żydowskie.

Termin licytacji w dniu 31 marca 1903 w stanisławowskim sądzie obwodowym.

Z drezdeńskiej romantyki.

„Palais am Taschenberge“ nazywają drezdeńczycy rezydencję każdoczesnego następcy tronu saskiego, w którym mieszkała do niedawna arcyksiężna Ludwika, rozpoczęła romans z Gironem i stąd ostatecznie uciekła. Dla wspaniałej tej starej budowli wypadek taki nie był jednak wyjątkiem, ponieważ jeszcze od czasów Augusta Mocnego mury tego zamku widziały wiele innych, może jeszcze ciekawszych rzeczy.

Przechodząc ulicą zamkową w Dreźnie natrafia się na ten dziwny, w ostatnich czasach ze smakiem odrestaurowany krużganek, który łączył królewski pałac z zamkiem taschenberskim. Wystarczy spojrzeć na ten oryginalny krużganek, aby przypomniała się natychmiast najszczęśliwsza epoka w historji Saksonji, czasy romantycznego „Saskiego galanta“ — Augusta Mocnego, którego ironicznie nazywano „ojcem ojczyzny“ — ponieważ, jak obliczano, miał przeszło 360 dzieci w najrozmaitszych stronach swego obszernego państwa.

Ten książęcy siłacz, który ślady swojej potężnej ręki zostawił do dzisiaj na żelaznej barjerze bruhlowskiej terasy, kupił w roku 1705 od podkomorzego von Haugwitza na Taschenbergu za 10.500 talarów, tudzież przylegającą mniejszą posiadłość na małej Briwergasse za 8.000 talarów i kazał kosztem 70.000 talarów na miejscu obu domów wybudować pałac dla swojej kochanki, którą mianował hrabiną państwa Cosel. Ażeby się zaś móc widywać z ukochaną kobietą bez przeszkód i bez świadków, kazał połączyć zamek z nowym pałacem dziwnym krużgankiem na wysokości pierwszego piętra.

W taki sposób powstał pałac na Taschenbergu, do którego książę Fryderyk August wprowadził w roku 1891 swoją młodą żonę. Tu, gdzie później tak bardzo nieszczęśliwa hrabina Cosel przeżywała przy boku ubóstwiającego ją Augusta swoje krótkie dni szczęścia, tu także przeżyła księżna Ludwika pierwsze lata swojego bezwątpienia szczęśliwego małżeństwa.

Dzieje nieszczęsnej hrabiny Cosel znane są z pięknej powieści Kraszewskiego, jednakowoż brak tam jest wielu charakterystycznych szczegółów, które z zaprószonych kronik wydobył niedawno Oskar Wilsdorf, autor cennej monografji o tej kochance Augusta Mocnego.

Było to podczas jednej z licznych uczt zamkowych. Opowiadano sobie o piękności różnorodnych kobiet. Znajdujący się wśród gości pan von Hoym, dyrektor królewski podatków, zaprószywszy sobie głowę węgrzynem, zaczął sławić piękność swej młodej żony tak wymownie, że jak opowiadają, nie byłby tego uczynił lepiej żaden z wielkich poetów. Obecni zaciekawili się tym zapałem i zachwytem pijanego urzędnika i żartobliwie zaczęli mu zaprzeczać, dowodząc, że jednakże żona jego nie jest najpiękniejszą kobietą w Saksonji.

Ostatecznie książę Fürstenberg założył się z Hoymem o tysiąc dukatów, że żona jego nie jest najpiękniejszą kobietą, Hoym zakład przyjął, a sam August Mocny narzucił się na sędziego. Osobnym kurjerem wezwał teraz Hoym żonę, aby natychmiast przybyła na dwór, co się też rzeczywiście stało i piękna dwudziestoletnia Hoymowa rozpoczęła krótką wprawdzie i smutno zakończoną, ale niemniej szaloną karjerę.

August Mocny, zachwycony jej niesłychaną urodą zapłonął do niej niepohamowaną miłością. Dotychczasowa urzędowa metresa jego księżna Teschen poszła prędko w zapomnienie, a piękna dyrektorowa mianowana hrabiną rzymskiego cesarstwa zapanowała nad Saksonją.

Rok 1709 był dla hrabiny Cosel najszczęśliwszy. Podczas pobytu w Dreźnie króla Ferdynanda IV duńskiego, urządzono dnia 27 czerwca na jego cześć pochód bogów. Cosel, jako Djana, jechała na wozie zaprzężonym w dwa białe jelenie. Otaczało ją 38 drabantów, na których czele jechał sam August. Król duński jechał przy boku urodziwej miłośnicy przyjaciela.

Historja dalsza Cosel znana zresztą z powieści Kraszewskiego, zajęłaby za wiele miejsca, gdybyśmy ją chcieli bodaj pobieżnie opowiedzieć, tyle zawierała romantycznych szczegółów, tyle śladów pozostawiła po sobie w zamku na Taschenbergu, którego ściany teraz tak romantycznie i awanturniczo usposobiły następczynię tronu Ludwikę.

ZE ŚWIATA.

Cesarzowa Szarlotta. — Przygoda trupa. — Laboratorjum na pustyni. — Pierścień w kiełbasce. — Ceny dzikich zwierząt.

Cesarzowa Szarlota, nieszczęśliwa wdowa po rozstrzelanym w Meksyku Maksymilianie, przebywająca na zamku Bouchout, pod Lacken, w tych dniach zapadła ciężko na zdrowiu. Jak wiadomo od r. 1867 jest obłąkaną, ale dotychczas czuła się fizycznie silną, odbywała codziennie spacery po parku w towarzystwie damy dworu. Jej ulubioną rozrywkę stanowi gra na fortepianie. Król Leopold, brat nieszczęśliwej, dostarcza jej nut stale. Cesarzowa nie uskarża się nigdy na swój los, zapomniała o przeszłości, choć pamięta rocznicę swych urodzin, oraz imienin i w te dni każe zaścielać stół pięknym obrusem, pokrywać go kwiatami i podarkami od rodziny. Ma jedną manię — lubi przestawiać meble i graciki w swoich apartamentach. Czasami cesarzowa rozmawia zupełnie przytomnie, dopóki nie poruszą jakiego tematu, przy którym ujawnia się jej niepoczytalność. Bardzo pobożna, modli się codziennie z damami dworu i odmawia głośno różaniec. Szarlota ma lat 63. Od r. 1879 przebywa na zamku Bouchout, gdzie ją przewieziono z zamku Tervueren.

* *

Przygoda trupa. W Jaffie panowała straszliwa cholera. Na ulicach padało tylu ludzi, że rząd ułożył się z pewnym właścicielem wozów o wywożenie trupów z miasta. Pewnego dnia wszystkie owe wehikuły były zajęte, kiedy padł nagle jakiś Arab, jak piorunem rażony na bruk. Natychmiast wsadzono go do pierwszej lepszej dorożki, która stała na ulicy, zapakowawszy wprzód „trupa“ do jakiegoś pudła. Po drodze jednak natrafiono na wóz firmy, która miała monopol na wywożenie trupów. Wszczęła się kłótnia o nieprawne przywłaszczenie dochodu z tego przedsiębiorstwa, tymczasem jednak pudło z nieboszczykiem z dorożki wypadło, rozbiło się, a sam nieboszczyk, jak opętany, zaczął uciekać. Próżno usiłowano go wstrzymać. Na taki widok obydwaj woźnice co prędzej udali się do urzędu miejskiego, gdzie im zapłacono za wywiezienie trupa, zanim ktokolwiek dowiedział się, że „trup“ uciekł.

* *

Laboratorjum na pustyni. Nowy instytut naukowy Carnegiego w Nowym Jorku zamierza urządzić na pustyni laboratorjum botaniczne, kierowane przez kilku fachowców. Celem tej instytucji naukowej jest dokładne zbadanie własności roślin, rosnących w warunkach takich niezwykłych, jakie panują na pustyni, ze szczególnem uwzględnieniem oddziaływania wody, światła i ciepła. Miejsce, w którem laboratorjum ma być wzniesione, nie zostało jeszcze wybrane; w pracach będą mogli również brać udział botanicy zagraniczni.

* *

Pierścień w kiełbasce. Niezwykły wypadek spotkał w tych dniach pewną panią, która w cukierni Beelyego w Poznaniu zamówiła sobie parkę kiełbasek. Podczas spożywania chrupnęło jej coś między zębami i cóż się pokazało? Oto z kawałka kiełbaski wypadł na talerz złoty łańcuszkowy pierścionek z czerwonym kamykiem.

* *

Ceny dzikich zwierząt. Właściciel największej menażerji na świecie, Hagenbeck, zamieszkały w Hamburgu, prowadzi na wielką skalę handel dzikiemi zwierzętami. Notowania na tej giełdzie są mniej więcej stałe. Oto kilka cyfr: nosorożec kosztuje 10.000 m., taką samą cenę osiąga tresowany słoń indyjski; hippopotam kosztuje 18.000 m.; lwy berberyjskie płacą się 6.000 m. para, nubijskie są jeszcze tańsze. Można dostać lwa bengalskiego za 4.000 m. Girafa kosztuje do 4.500 m., wielbłąd od 600 do 700 m., antylopy od 500 do 2.500 m., węże-pytony od 100 do 2.000 m. stosownie do długości; aligatory od 200—350 m. Cena małp była dotychczas bardzo chwiejna, pragnąc ją ustalić utworzono w Ameryce trust, (bo trusty ogarniają teraz wszystkie gałęzie przemysłu i handlu). Odtąd więc małpy będą notowane na giełdzie, jak papiery procentowe i waluta metaliczna.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś piątek Leona pap.; w sobotę Eleonory panny.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 6 minut 57, zachód przypada o godz. 4 minut 51, długość dnia godzin 9 minut 54.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Zbrodniczy napad. Z Brzeska piszą nam: W dniu 15 lutego b. r. około godziny kwadrans na 7 wieczorem, powracała pani Z. do domu do wioski Brzezowiec o 1 kilometr od Brzeska oddalonej.

Na drodze krzyżowej prowadzącej ku Słotwinie i Brzezowcu, gdy pani Z. okocimski tor kolejowy minęła, przyskoczył do niej z tyłu nieznany mężczyzna, chwycił ją za kołnierz od futra jedną ręką, drugą zaś za usta i gwałtownie obalił do rowu obok gościńca, przyczem wepchnął jej pięść do ust i począł ją pod gardło dusić, przytem mówił: „Będę miał dwa reńskie pohulam sobie i pojadę dalej“. Dwa reńskie faktycznie pani Z. po załatwieniu małych sprawunków przy sobie miała, z czego wnioskować można, że rabuś widział jak pięciokoronówkę zmieniła.

Krzyk pani Z. usłyszało idących dwóch włościan ze Słotwiny do Brzeska i pospieszyli zaraz jej na pomoc, co zobaczywszy sprawca uciekł w pola. Ci dwaj włościanie znaleźli panią Z. w rowie z twarzą krwią zbroczoną na pół martwą. Gdyby owi włościanie w porę nie nadeszli, pani Z. byłaby w parę minut później nie uszła śmierci, gdyż sprawca widocznie chciał ją udusić i tak gwałtownie wtłoczył pięść do gardła, że porozdzierał usta i zęby zrujnował.

Na uznanie zasługują również tutejszy wachmistrz żandarmerji Franciszek Gesing i komendant posterunku Jan Trawiński, którzy przez natychmiastowe i energiczne prowadzenie dochodzeń, tej samej nocy wyśledzili sprawcę w osobie sługi tutejszej szkoły żydowskiej barona Hirscha, nie przynależnego do gminy Brzeska a wychowanego w Ostrawie morawskiej. Oddano go już w ręce sprawiedliwości.

Należy tu jeszcze dodać, że w tutejszej okolicy w dość nie długim czasie, czwarty podobny smutny wypadek się zdarzył.

Powyższy fakt podaję do publicznej wiadomości, ażeby służył osobom zamiejscowym używającym gościńca pomiędzy Brzeskiem a Słotwiną, za przestrogę, gdyż ta przestrzeń jest bardzo niebezpieczna szczególniej porą nocną, do tego gmina Brzezowiec prawie od roku z niewiadomych przyczyn wykonywania nocnej warty zupełnie zaniechała.

Wojciech Zawiański, emerytowany wachmistrz żandarmerji.

Wybory do Rady miejskiej w Tarnowie. Z Tarnowa donoszą nam, że socjaliści bardzo są niezadowoleni z wyniku wyborów do tamtejszej Rady miejskiej. Postawili oni swoich kandydatów, którzy jednak przepadli z powodu solidarnego wystąpienia stronnictwa katolicko-narodowego. Przeciwko wynikowi wyborów wnosi klika przepadłych kandydatów protest, który im układa jakiś żydek z Królestwa Polskiego.

Nowy Sącz 18 lutego. (Krakowski teatr ludowy. Bal szlachecki.) Krakowski teatr ludowy pod dyrekcją p. Stanisława Knake-Zawadzkiego przedstawił tu nam wczoraj w sali „Sokoła“ „Rodzinę Farjatów“, farsę w 4 aktach. W roli dra Aleksandra Furiosa, profesora chemji, wystąpił dyrektor Zawadzki. Wybornie wywiązali się z swych ról pp. L. Grafczyńska jako Klotylda, Zawadzki syn i F. Grafczyńska jako Józef i Ewa ich dzieci, Sieniawski jako doktor Juljan Knops, właściciel lecznicy gimnast., tudzież Warska jako Ella, Folta jako Bruno Toller, Sieniawska jako Pompeja. Wreszcie bardzo humorystycznie odegrali pp. Bogusławski Pietrka i Chrapczyńska Zuzię, których też obsypywano burzą oklasków. Wczoraj po południu urządził dyrektor Zawadzki w sali „Sokoła“ przedstawienie popołudniowe dla młodzieży po cenach zniżonych. Odegrano „Zbójców“. W roli Franciszka Moora wystąpił dyrektor. Sala była zapełniona a gra artystów bardzo dobra.

Staraniem komitetu właścicieli dobr z powiatu nowosądeckiego odbył się w sali Kasyna miejskiego bal szlachecki przy dźwiękach tutejszej „Harmonji“.

Było masę osób z okolicy, bawiono się ochoczo aż do białego rana. Sala była ubrana bardzo gustownie

Zakopane 18 lutego. (Doraźna egzekucja). Biedna włościanka, Franciszka Dawidek, w Zakopanem miała swój domek. Do gruntu pod tym domkiem rościła sobie jednak prawo własności rodzina Jana Jędrali. Chcąc się więc pozbyć Franciszki Dawidek, Stanisław, Józef i Anna Jędrale, napadli na jej dom i zburzyli.

Za tę doraźną egzekucję odpowiadali wszyscy troje Jędrale dn. 17 b. m. przed trybunałem karnym w Nowym Sączu. Oskarżenie wnosił prokurator pan Ligęza, oskarżonych bronił adwokat dr Körbel. Trybunał uznał oskarżonych winnymi zbrodni gwałtu publicznego i skazał ich na karę 4 tygodni więzienia, obostrzonego postami i na zapłacenie odszkodowania.

Limanowa 18 lutego. (Żywcem ugotowana). We wsi Mordarce pod Limanową, w domu gospodarza Jana Króla, gdy on i żona wyszli z domu, dzieci pozostały pod opieką najstarszej 17-letniej córki Katarzyny. Katarzyna zajęta gospodarstwem domowem, wyszła na chwilę do sieni, a w jej nieobecności 5-letnia siostrzyczka przystawiwszy stołeczek wyszła nań i usiadła na kociołku wmurowanym w piecu, w którym była wrząca woda, wpadłszy do wnętrza, gdzie formalnie ugotowała się, dziewczynka po dłuższych strasznych męczarniach, ducha wyzionęła.

Kolonia polska w Berlinie, wśród której od pewnego czasu dawało się zauważyć rozdwojenie, spowodowane głównie powstaniem drugiego po za „Dziennikiem Berl.“ pisma polskiego, — kolonia ta zdobyła się na istotnie dobry, rozumny czyn. W d. 16 b. m. zebrał się oczywiście wiec polski. — Zebrali się stronnicy jednego i drugiego pisma („Narodowca“ i „Dziennika Berlińskiego“). Wydawcy i redaktorzy wypowiedzieli co im najbardziej leży na sercu, porozumieli się, określili granice wzajemnej solidarnej działalności. Nastąpiła zgoda. — Jest to czyn takiej dojrzałości obywatelskiej, że można jej szczerze powinszować naszej kolonii w Berlinie.

Wstrzymanie ruchu kolejowego. Z powodu zamieci śnieżnych wstrzymano wszelki ruch pociągów kolei lokalnej L w ó w-J a n ó w.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków 19 lutego.

Sprawy miejskie! Sekcya skarbowa Rady miejskiej na posiedzeniu pod przewodnictwem r. m. p. Alberta Mendelsburga uchwaliła we wtorek w sprawie fundacji śp. Ludwika Prószyńskiego, dla literatów i dziennikarzy polskich, zamienić efekta rosyjskie na austryackie, ażeby umożliwić wprowadzenie fundacji w życie. Następnie przyjęła sekcja do wiadomości sprawozdanie z rachunkowości funduszów: pożyczkowego z roku 1892 emerytalnego i amortyzacyjnego.

Przy sprawie funduszów budowy teatru miejskiego w Krakowie uchwaliła sekcja następujący wniosek p. Al. Sulikowskiego: „Zanim przedłożona zostanie Radzie miasta szczegółowe sprawozdanie z zamknięcia rachunkowego funduszu budowy teatru za cały okres budowy, tj. od rozpoczęcia budowy aż do jej ukończenia, uprasza sekcja radcę m. p. Schwarza, aby wspólnie z r. m. Sulikowskim zbadali wszystkie odnośne akta, terminy przedłożenia i sprawdzenia rachunków, terminy wystawiania asygnacji kasowych oraz uskutecznienia odnośnych wypłat i sprawozdanie swoje w najkrótszym czasie przedłożyli sekcji skarbowej“.

Dalej uchwaliła sekcja przyznać na rok 1902 kredyt dodatkowy 6.147 kor. na potrzeby czyszczenia miasta w ostatnich trzech miesiącach 1902 roku; — Towarzystwu Szkoły ludowej uchwaliła sekcja zasiłek jednorazowy w kwocie 500 kor.; nie przychyliła się zaś do podania zarządu III Koła Tow. Szkoły ludowej o podwyższenie subwencyi na rok 1903 z kwoty 1.200 do 2.400 koron.

Komisja konsensowa w tymże dniu pod przewodnictwem r. m. dra Domańskiego w 10 sprawach oświadczyła się przychylnie za udzieleniem zezwolenia konsensów. W 3 sprawach przychylnie za przeniesieniem konsensów z jednego miejsca na inne; załatwiła prócz tego przychylnie kilkanaście podań i oświadczyła się za nadaniem nowych uprawnień na bilardy, garkuchnie, piwiarnie, kawiarnie i za nadaniem jednego pozwolenia na grę w karty. (?!).

Wreszcie oświadczyła się komisja za nadaniem trzech konsensów restauracyjnych.

Na najbliższem posiedzeniu komisja rozpatrzy obecną liczbę konsensów i zbada tytuł ich posiadania, oraz miejsca zamieszkania właścicieli, celem skasowania nieprawnie wykonywanych konsensów.

P. Korwin Piotrowski a socjaliści. Literat warszawski p. Korwin Piotrowski, osobistość wybitna i ekscentryczna na bruku warszawskim miał przed dwoma dniami odczyt w sali Filharmonji o Przybyszewskim, odczyt na rzecz wpisów dla niezamożnych słuchaczów uniwersytetu. Przeciwko odczytom tym powstał protest w łonie młodzieży socjalistycznej w Warszawie. Wydano nawet odezwę, w której z powodu odczytu p. Piotrowskiego, była mowa o całości pojęć, kastracji ideowej tego społeczeństwa, które nie zgodziło się na to, by p. Piotrowskiemu podczas obchodu urządzić kocią muzykę. Partja prześwietna t. zw. przez socjalistów „Korwiniacze“ (zwolennicy p. Korwin Piotrowskiego) na złość zapewne urządziła prelegentowi niebywałą owację.

Aby zrozumieć całe zajście, należy znać stosunki akademickie warszawskie, konkurencję o przedstawicielstwo wobec społeczeństwa, monstrualne waśnie o nie, a zawsze tylko walkę o zwycięstwo partji, choćby w drobiazgu.

Konflikt w obozie „Elsów“. Przed kilku dniami po pierwszym wykładzie p. Lutosławskiego, rozrzucił ktoś po świecie kartkę następującej treści:

„W i c e k! syn marnotrawny, znużony kilkoletniem uganianiem się za cudną., Ideą, która mu się posiąść nie dawała, uległszy nalegaaiom r o z u m n y c h krewnych i również r o z u m n y c h przyjaciół, powrócił wczoraj (między 6—7 godziną wieczorem, sala Stowarzyszenia kupców) na łono c h o r e j M a t k i-O p i n j i. Macierzyńskie J e j serce nigdy po stracie syna uspokoić się nie mogło; podobno w czasie jego włóczęgi po świecie wpadała z najmniejszego powodu kolejno w ataki wściekłości lub spazmatycznego śmiechu, jedynie zasłyszawszy nieostrożnie wymówione imię lekkomyślnego młodzieńca. Dopiero powrót syna wrócił J e j równowagę, a powszechne obawy o poważny stan J e j umysłowy, na szczęście nie sprawdziły się.

Odzyskanie syna będzie jednak prawdopodobnie zatrute szerzącą się wieścią, że opuszczona kochanka-Idea nie była tak wobec niego bezlitosną, jak pierwotnie sądzono. Przeczysta dziewica nie dając mu ciała swego — tak zresztą niecielesnego — na pastwę. rzekomo zgodzić się miała na tak ścisły związek dusz, ktoryby przyciągnął trzeciego ducha, łaknącego wcielenia z ich krwi.

„I oto zaprosili w dom wielkiego ducha“, słonecznego ducha, godnego ich spółki: urodziła się im córka, dziś opuszczona przez ojca: „Eleusis“.

Chowa się gdzieś dziecina anielska na poddaszu, w ukryciu, w chłodzie i głodzie. Mówią też, że nie jest śmiertelna, jako bez mazy grzechowej poczęta, ale wzniesie się kiedyś bez śmierci ku lepszym światom „w Chrystusowym beztrudzie“.

Tymczasem C z c i g o d n a B a b k a nic nie wie o jej istnieniu, odpychając od S i e b i e wszelkie o n i e p r a w e j wnuczce krążące po mieście pogłoski, uwłaczające dobrej sławie J e j syna.

Ale gdy dziecko wyrośnie i na ziemi naszej stanie jawnie przed oczami Polskiego Narodu, mówiąc:

„Jestem“

i da Świadectwo Prawdzie, co wtedy powie na to b i e d n a, c h o r a, s t a r a B a b a O p i n j a?“

12. 2. 03. E. L. S.

Żart ten zredagowany zresztą w formie nie bardzo dowcipnej, i niezrozumiałej, dał powód do rozmaitych komentarzy.

Powszechnie przypuszczają, że kartkę tę rozsezrzyli sami „Elsowie“ niezadowoleni z tego, że mistrz ich zaliczył siebie do „duchów wyższych I rzędu“. Inni sądzą, że jest to chęć ośmieszenia prof. Luto sławskiego przez przeciwników jego „mistycyzmu.

W odpowiedzi na ową recenzję odczytu p. Lutosławski przesyła do naszej redakcji następującą odpowiedź:

„Pseudo Els“

autor bezimiennej dowcipnej recenzji wykładu „O królu Duchu“ z 11/II 1903 przypisujący mi jakieś pokrewieństwo z głupią babą opinją, niech się zgłosi osobiście i uchyli maski, a otrzyma zasłużoną nagrodę, bądź w monecie złotej, bądź w złocie dobrych rad, aby oczywistego talentu nie marnował.

(Podpisano) **W.**

Dalsze datki na cele balu dla kolonji leczniczych w Rabce: Henrykowie Krasińscy 30 kr., Dr Kaźmierz Kaden 20 k., Marja Zielonecka 20 k., prof. Pareńscy 30 k., Zdzisławowie Włodkowie 30 k., Leonida Małachowska 30 k., Marja Rogalińska 20 k., Eks. Adam Jędrzejowicz 20 k., Zygmuntowie Jarosźyńscy 100 k., Eustachowie Jaksa Chronowscy 50 k., ze Schowskich Gorczyńska 20 k., z Rylskich Dolańska 20 k., Władysław Gutowski 20 k., Anna Chylińska 20 k, Bolesławowa Włodkowa 14 k., Bar. Błażowska 14 kor., dr W. Staniszewski 20 k., Witoldowie Wittigowie 10 k., Marja Ressegnier 10 k., Stanisława Korotkiewiczowa 10 k., Ordynatowa Mieroszowska 30 k., St. Tomkowicz 20 k., Henrykowie Szatkowscy 10 k., Jan Zawiejski 20 k., P. Przewłocka 20 k., Andrzejowie Potoccy 200 k., Marja Epsteinowa 20 k., Irena Sk. Borowska 20 k., Stefan Potocki 20 k., Browiczowie 10 k., Edwardowie Raczyńscy 100 k., Zofja Zamoyska 20 k., Józefowie Grodzińscy 20 k., S. Nodawski 20 k., Ludwikowie Platerowie 20 k., Morawski 20 k., Jerzowie Mikuccy 25 k., dr Feliks Marciszewicz 10 k., Karol Lanckoroński 20 k., Mussilowie 20 k., Juljuszowie Miklaszewscy 20 k., wiceprezydent prof. Leo 20 k., Adamowie Doboszyńscy 25 k. St. Wodziccy 20 k., Józefowa Szujska 10 k., Konstanty Wołodkowicz 20 k., Michałowa Radziwiłłowa 10 k., Piotrowa Stachiewiczowa 10 k., Wojciechowa Kossakowa 20 k., Ignacowa Petelenzowa 10 k., Władysławowie Mycielscy 20 k., P. Rettingerowa 10 k., Józefowie Górscy 20 k., Ignacy Mossakowski 20 k., Satalecki 20 k., dr Tadeusz Federowicz 20 k., prof. Kasparek 20 k., delegat Fedorowicz 20 k., S. Lisowska 12 k., S. Siegler d'Eberswald 40 k., dr Murdziński 10 k., prof. Rudolfowie Trzebiccy 20 k., S. Jurjewicz 20 k., hr. Dębicki 20 k., prof. Krzymuski 10 k., Józefa Rylska 20 k., Władysławowie Cyharowscy 10 k., Stanisławowie Zeleńscy 20 k., Zofja Lutosławska 20 k., Jakób Potocki 100 k., Józefowie Łazarscy 20 k.

Kraków 20 lutego.

Sprawy miejskie Wczoraj, we czwartek odbyło się posiedzenie pełnej komisji budżetowej.

Dziś w piątek o godz. 4 po południu posiedzenie komisji werefikacyjnej, o godzinie 5 tej będzie obradował komitet dla ułożenia programu budowy Magistratu.

W sobotę o 4 po południu posiedzenie komisji weryfikacyjnej, tudzież komisji kanałów spławnych.

We wtorek posiedzenie komisji kolaudacyjnej, budowy wodociągów miejskich.

Sprawy teatralne. We środę obradowały połączone sekcja prawnicza i komisja teatralna celem dojścia do porozumienia z dyrekcją teatru. Dyskusja trwała kilka godzin. Wyczerpujący i ścisłe przedmiotowy referat przedstawił II wiceprezydent dr Staniszewski. Zastanawiano się nad materjalnem położeniem sceny i jej artystycznym poziomem; podniesiono wiele uwag i krytyk. wogóle jednak zgodzono się na to, że w danych warunkach dyrekcja spełnia swoje zadanie należycie. — Wzmocnienie personalu jest bardzo pożądane, ale brak wybitnych talentów wogóle na scenach polskich, utrudnia uzyskanie sił pierwszorzędnych. Dyrekcja prosiła o zniżki w opłatach za elektryczność, rzeczywiście bardzo wysokich. Nie chcąc jeszcze stwarzać precedensu, uchwalono zamiast zniżki udzielić dyrekcji subwencji w kwocie 4000 k. na r. 1903.

Wnioski odnośne będą przedstawione na najbliższem posiedzeniu Rady.

Z Kółka Slawistów U. U. J. „Kółko Slawistów“ rozpoczęło w b. m. wydawanie wykładów prof. dr Łosia z zakresu filologii słowiańskiej, a mianowicie „Gramatykę hist. jęz. polskiego“ i „Gramatykę jęz. starosłowiańskiego (starocerkiewnego)“. Wydanie staranne, korektę prowadzi sam prof. Łoś. Przedpłata wynosi za całość (półrocze zimowe b. r. szk.) „Gramatyki polskiej“ 3 kor. „Gramatyki starosłowiańskiej“ 2 kor. — po wyjściu całości cena wykładów zostanie podwyższoną. — Chcący nabyć wymienione skrypta zechcą nadesłać tytułem prenumeraty należną kwotę pod adr. „Kółko Slawistów“ U. U. J. w Krakowie, Coll. Novum lub zgłaszać się w sali Seminaryum słowiańskiego (XXXVII i XXXVIII) Col. Nov. codziennie między godz 12—1. Zarząd „Kółka Slawistów“.

Wieczór literacko-artystyczny. W mającym się odbyć dnia 22 b. m. wieczorku literacko-artystycznym urządzonym staraniem uniwersytetu ludowego, konferencję literacką o „Adzie Negri“ wygłosi pan Wilhelm Feldman, panna Dulębianka odczyta kilka utworów poetki.

Odczyty. W Czytelni teatru miejskiego odbył się we czwartek po południu odczyt dyrektora K o t a r b i ń s k i e g o „O sztuce teatralnej“ w obec licznie zebranych członków „Czytelni“. Po odczycie rozwinęła się na temat odczytu dłuższa dyskusja.

„W sali Saskiej“ odbędzie się dziś w piątek o godzinie 6 wieczorem czwarty odczyt prof. L u t o s ł a w s k i e g o „O królu duchu“ (koniec pierwszego rapsodu-expiacja zbrodni — naród kupiony krwią).

„W Collegium Novum“ o godzinie 4 po południu odbędzie się odczyt O. P a w e l s k i e g o. Najnowsze prądy w etyce.

Kto chce się dobrze bawić, niech idzie do Stowarzyszenia polskich rękodzielników „Gwiazda“, które urządza dnia 21 b. r. we własnym lokalu przy ul. Granicznej l. 6. ostatnią w tym karnawale zabawę taneczną, z rozmaitemi niespodziankami. Początek o godzinie 8 wieczorem. Wstęp dla nieczłonków 1 kor. Dla członków i pań 60 hal.

Wieczorek taneczny. Stowarzyszenie katolickie „Przyjaźń“ w Grzegórzkach w sobotę dnia 21 b. m. urządza we własnej sali wieczorek taneczny z kotyljonem i niespodziankami. Początek o godz. 8 wieczorem.

Zabawa sobotnia w krakowskim „Sokole“ zapowiada się świetnie. Karnety ozdobne dla pań już niemal wykończone przez druhów malarzy i będą stanowiły miłą a cenną pamiątkę chwil karnawałowych spędzonych w „Sokole“. Wstęp przysługa członkom z rodzinami. Goście mają wstęp po przedstawieniu przez członka.

Slub. W kościele SS. Felicyanek na Smoleńsku odbędzie się jutro w sobotę o godzinie 7 wieczorem, ślub p. Józefa G o r e c k i e g o właściciela fabryki artystycznych wyrobów ślusarskich w Krakowie, z panną Jadwigą K u r k i e w i c z ó w n ą córką inżyniera p. Leona Kurkiewicza

Raut. Karnawał ma się już ku końcowi i oto zjawiają się zapowiedzi rautów. Najpierwszym a śmiało twierdzić możemy niezwykle interesującym będzie raut, urządzony dnia 2 marca w sali Saskiej staraniem „grona panien“ na dochód celów Tow. Szkoły ludowej.

Raut poprzedzony będzie wieczorkiem artystyczno-literackim, w którym przyrzekły udział pierwszorzędne siły literackie i artystyczne naszego miasta. Bliższe szczegóły doniesiemy wkrótce.

II Bal akademicki, odbędzie się w sobotę dnia 21 b. m. w sali Saskiej II bal akademicki w tym karnawale. Bale „Czytelni akademickiej“ zdawna już mają ustaloną tradycję, prócz tego szlachetne cele, na które przeznaczono dochód z balu, spowodują zapewne liczniejszy, niż zwykle udział publiczności. Między innemi dochód przeznaczono w części na fundusz budowy akademickiego Domu zdrowia w Zakopanem, w części na sprowadzenie zwłok Słowackiego do kraju, w części na wykupno Domu, w którym zmarł Mickiewicz w Konstantynopolu.

Komitet dokłada usilnych starań, aby bal powiódł się jak najlepiej.

Na ręce skarbnika, kol. Rottera nadesłali dotychczas:

Prof. dr Edward Janczewski	40	kor.
ks. „ „ Fr. Gabryel	10	„
ks. „ „ J. Chotkowski	15	„
ks. „ „ A. Trznadel	10	„
„ „ B. Wicherkiewicz	20	„
„ „ Fryd. Zoll (sen.)	20	„
„ „ Fryd. Zoll (iun.)	20	„
„ „ Adam Miodoński	20	„
„ „ Leon Mańkowski	20	„
„ „ Józef Tretiak	10	„
Hr. Antoni Wodzicki	20	„
Ks. prof. dr Gromnicki	40	„

Zaproszenia rozsyła za zgłoszeniem się Kazimierz Kwoczyński, sekretarz balu „Czyt. akad.“

Złodziejska szajka. W ciągu tygodnia wyłowiono z Krakowa tylu złodziei rozmaitej kategorji i specjalności, że miasto będzie może miało trochę spokoju. Złodziei posadzono najpierw na rekolekcje pod „telegrafem“, następnie powędrują oni do św. Michała, a może i na Wiśnicz.

Najniebezpieczniejszą była szajka: Wołek, Kędra, Złotar i Słowik, do których jeszcze wlicza się Józef Żak z Rybnej, były stróż domowy u Reima, a nadewszystko żyd Izaak Kestenbaum: „passer“, który od szajki tej nabywał rzeczy skradzione i zaraz puszczał je znów między synów Izraela. Usilnym staraniom inspektora p. Bronisława Karcza wspólnie z p. Rechowiczem powiodło się nietylko wykryć i przyaresztować całą szajkę, ale nadto powiodło się im wiele jeszcze rzeczy skradzionych odebrać.

Szajka ta bardzo sprężyście operowała w Krakowie. Niema dzielnicy, gdzieby ci żniwiarze nie zbierali plonów, czyniąc szkody na kilka tysięcy koron. Zajęcie to udawało im się tembardziej, że jeszcze nie byli wciągnięci do rejestru złodziejskiego, a więc należeli do ludzi, na których policja nie zwracała uwagi. Dopiero usiłowana sprzedaż zegarka, pochodzącego z kradzieży u Landaua, była nitką, po której p. Karcz doszedł do kłębka i całą szajkę zagarnął.

Składka dla Maksymiljana Łukomskiego powstańca z 1863 roku i 40-letniego tułacza bez żadnego utrzymania z żoną chorą i 6-letnim synkiem. Nazwiska ofiarodawców: N. Czaplicki 1 k., M. Sieradziński studencik 1 k., Rudl 1 k. 20 h., Piasecki 1 k. 20 h., Jaworski 2 k. 20 h, Grotger 2 k., Kadenowa Gustawowa 3 k., D Z. Hubert 1 k., Śmiałowscy 2 k., Marja Hellerowna 2 k., Hellerowa 1 k., Wyhowska 1 k., L. Hubertowa 1 k. 40 h.

NEKROLOGJA.

W Bochni zmarła dn. 13 b. m. Felksa z Cynków **Pachucka**, obywatelka miasta.

Repertuar teatru miejskiego.

W sobotę 21 lutego: „Wieczór Świętojański“ (Sonnwendtag), dram. w 5 akt. Karola Schönherra (nowość).

W niedzielę 22 lutego o godz. 3 po południu: „Grube ryby“, kom. w 3 akt. M. Bałuckiego (popularne).

W niedzielę o godz. 7 wieczorem: „Wieczór Świętojański“ (Sonnwendtag), dram. w 5 akt. Karola Schönherra (po raz drugi).

Z sali sądowej.

Gwałt.

W dwunastym dniu rozpraw przed trybunałem sędziów przysięgłych pod przewodnictwem wiceprezydenta dra Juljana Morelowskiego, toczyła się we środę rozprawa z wykluczeniem jawności, przeciw 26 lat liczącemu Eliaszowi Reifenowi, czeladnikowi tapicerskiemu, o zbrodnię zgwałcenia. Oskarżony mimo zeznań świadków wykluczających wątpliwość, wypierał się zarzuconego mu zbrodniczego czynu.

Oskarżenie wnosił zastępca prokuratora radca sądu krajowego dr Kazimierz Czyszczan. Obronę prowadził obrońca spraw karnych dr Leon Filimowski.

Ława przysięgłych pod zwierzchnictwem p. Ignacego Zangena 11 głosami zatwierdziła pytanie w kierunku zbrodni usiłowanego zgwałcenia. Trybunał wymierzył Reifenowi 15 miesięcy ciężkiego więzienia obostrzonego postem co miesiąc.

Kradzież.

Tenże trybunał skazał następnie 35 lat liczącego Wojciecha Poznańskiego, wyrobnika z Bibic, 11 razy karanego za zbrodnie i przekroczenia kradzieży, znowu za kradzież, tym razem zboża i słomy. Do kradzieży Poznański przyznał się, ale zaklinał się na klęczkach, że uczynił to z nędzy dla dzieci. Ława przysięgłych zatwierdziła pytanie co do kradzieży, natomiast zaprzeczyła pytanie co do nałogu. Tym sposobem Poznański za przekroczenie otrzymał 6 miesięcy ścisłego aresztu.

Kronika literacko-artystyczna.

Posiedzenie Grona konserwatorów Galicji zachodniej odbyło się dnia 20 stycznia 1903 r. pod przewodnictwem dra Stanisława Tomkowicza. Kons. M. Dydyński zdawał sprawę o wykopalisku naczyń cynowych z Wężowej Góry pod Kościelnikami, przechowanych u p. Wimmera w Niepołomicach i o szczątkach urn wykopanych na cmentarzu w Bisknpicach. Następnie Grono uchwaliło zacząć druk II-go tomu „Teki“, która obejmuje następujące prace:

1) Inwentaryzacja zabytków sztuki powiatu krakowskiego i ewentualnie jeszcze jednego powiatu zachodnio-galicyjskiego przez kons. Tomkowicza.

2) Katalog Muzeum dyecezjalnego w Tarnowie przez kor. Lepszego.

3) Sprawozdania z czynności Grona i obraz czynności konserwatorskich a między temi ostatniemi obszerniejsze ilustrowane referaty o restauracji krużganków Dominikańskich w Krakowie, o restauracji murów miejskich w Dobczycach, o restauracjach dokonanych w klasztorze Cystersów w Mogile i t. d.

Grono powzięło uchwałę co do restauracji i zachowania obrazu św. Trójcy z kościoła w Dębnie zdeterminowanego przez kor. L. Lepszego, jako utworu Jana Carpentariusa, ucznia Dürera, oraz poczynić starania o konserwację obrazu św. Trójcy z tryptyku z kościoła św. Marka w Krakowie.

Kor. Lepszy zdał sprawę z restauracji czterech obrazów Muzeum djecezjalnego w Tarnowie, dokonanej pod jego kierunkiem a w przeważnej części kosztem funduszu grona konserwatorów.

* **„Nowego Słowa“** dwutygodnika społeczno-literackiego, poświęconego sprawie kobiet, wyszedł Nr 4 rocznika II. i zawiera następującą treść: Gabrjela Zapolska: Piękno w życiu kobiety. — Helena Gumplowicz: Z historji stowarzyszeń spożywczych. — Dr Leon Bross: O najczęstszych przyczynach płaczu i niepokoju niemowląt i o ich zapobieganiu. — Marta Dragomir: Ziemia a sny. — St. Lack: Wyzwolenie, dramat w 3 aktach Stanisława Wyspiańskiego.

TELEGRAMY.

Rada państwa.

Wiedeń 19 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej odczytano

Interpelacje:

Szajera w sprawie braku mostu na Wisłoku pod Strzyżowem;

Daszyńskiego o rzekome nadużycia w starostwie w Mościskach i nieprawidłowości, rzekomo popełniane przez radcę sądu krajowego dra Spitzera w Bielsku;

Schoenerer interpeluje o zakres działania ministra Rezka. Interpelacja podnosi, że rola min. Rezka ogranicza się tylko do popierania Słowian a głównie Czechów, przy nominacjach i odznaczeniach i z powodu tego żąda wyjaśnienia co do zakresu działania ministra tego, jego usunięcia i niemianowania jego następcy.

Przystąpiono potem do porządku dziennego, t. j. do rozpraw nad ustawą wojskową.

Ustawa wojskowa.

Eldertsch uzasadnia obszernie stanowisko stronnictwa socjalno-demokratycznego wobec militaryzmu i domaga się zniesienia wojska stałego. W zwalczaniu militaryzmu, znajduje się stronnictwo mowcy w dobrem towarzystwie, bo w towarzystwie cara. Mowca odczytuje odnośny manifest cara dotyczący rozbrojenia i podnosi w dalszym ciągu, że socjaliści widzą w militaryzmie niekorzyść dla ogólnego pokoju narodów; przypomina, że jeden z przywódców socjalistycznych we Francji walczy ze skutkiem przeciw idei rewanżu.

Mowca wywodzi dalej, że przeszło 70 prc. popisowych w roku 1901 okazało się niezdolnymi do służby wojskowej. Cyfra ta wskazuje na nędzę wśród ludu i na degenerację spowodowaną wielkimi ciężarami finansowymi (a wskutek tego) i złem odżywianiem się. Mowca wytyka, iż żołnierze bywają używani do czynności nie stojących w związku ze służbą wojskową, jak do usługiwania oficerów i t. p. Sądzi, iż podwyższenie kontyngentu rekruta nie jest potrzebnem i obawia się, iż rząd kiedyś zgodziwszy się na dwuletnią służbę wojskową, zażąda dalszego podwyższenia kontyngentu rekruta. Oświadcza, że jak długo najważniejsze żądania podnoszone od szeregu lat przez socjalistów nie zostaną uwzględnione, socjalni demokraci zwalczać będą podwyższenie ciężarów wojskowych.

Przeciw Galgotzemu

Mowca w dalszym ciągu krytykuje w ostry sposób zachowanie się stronnictwa chrześcijańsko-społecznego wobec przedłożenia wojskowego przytacza szereg skarg na znęcanie się nad żołnierzami, zaś między innemi w okręgu X korpusu armji i w najostrzejszy sposób atakuje komendanta przemyskiego korpusu Galgotzego.

Pernerstorfer woła: Galgotzy ist ein elender Lump! Ein menschliches Scheusal ist Galgotzy!

Rieger woła: Bluthund!

Daszyński: Eine Schande für das Militär!

Wiceprezydent Kaiser przywołuje pos. Pernerstorfera do porządku. Pos. Pernerstor i inni socjaliści powtarzają jeonakże dalej obelgi. Wiceprezydent Kaiser ponownie dzwoni i prosi o spokój.

Eldersch przemawiając dalej zaznacza, że jest hańbą, że Kołu polskiemu, które przy każdej sposobności składa rządowi usługi, dotychczas nie udało się usunąć Galgotzego.

Eldersch kończy swoje trzygodzinne wywody uwagą, że socjalni demokraci zmobilizują ludność a odpowiedzialność za przeprowadzenie tej ustawy spadnie na stronnictwa mieszczańskie. Socjalni demokraci nie wierzą obietnicom ministra obrony krajowej i będą głosować przeciw przedłożeniu i przeciw wszystkim żądaniom wojskowym. (Oklaski u socjalnych demokratów.)

Zabiera głos pos. Morsey i wyłuszcza przyczyny, które spowodowały go do głosowania za ustawą, tak samo pos. hr. Deym.

Mowa ministra.

Po przemowach pos. Bianchiniego i Hubera zabrał głos hr. Welsersheimb. Minister oświadcza, że wiele myśli, podniesionych w dyskusji, podda gruntownemu rozpatrzeniu; prosi, aby tego, co mówi, nie uważano tylko za piękne słówka, gdyż nie lubi przyrzekać, ale zawsze dotrzymuje tego, co przyrzekpie.

Obietnice ministra.

Powoływanie do ćwiczeń wojskowych w 12-tym roku służby będzie zaniechane, z pewnymi, bardzo małymi wyjątkami. Powoływanie w przedostatnim roku służby odpadnie, w stosunku do tego, o ile podwyższony będzie kontyngent rekrutów. W sprawie dostaw, minister jest za możliwie najdalej idącem uwzględnianiem producentów i za tem, aby produkta wprost u nich zakupywano. Tak samo będzie się minister starał uwzględnić życzenia o wczesne urlopowanie, ze szczególnem uwzględnieniem rolników i synów utrzymujących rodziny. Rewizja postanowień o karach cielesnych nastąpi w duchu największego ograniczenia tych kar.

Przepisy o spełnianiu obowiązków religijnych i pielęgnowaniu uczuć religijnych, będą pilnie przestrzegane. W sprawie pojedynków minister powołuje się na swoje dawniejsze w tej sprawie oświadczenie; tak samo co do dwuletniej służby wojskowej, przyczem zauważa, że w najbliższej sposobności przedłoży Izbie odpowiednie przedstawienie tej sprawy. Projekt ustawy o ubezpieczeniu wdów

i sierót jest już wypracowany. Projekt ustawy o zniesieniu rewersów demolacyjnych również się przygotowuje. Aż do czasu załatwienia tej sprawy minister będzie się starał o ograniczenie dotyczących postanowień do najkonieczniejszych wypadków. Ustawa o taksach wojskowych będzie poddaną rewizji, by ulżyć uboższym, a wyżej obciążyć bogatszych. Nowa wojskowa procedura karna będzie całkowicie oparta na zasadach jawności, kontradyktoryjnego postępowania, obrony i ustności. (Żywe oklaski). Tym powoływanym, którzy w celu odbycia służby wojskowej muszą odbywać dalszą podróż, będzie się dawało odszkodowanie.

Uzasadnienie ustawy wojskowej

Celem uzasadnienia przedłożonego projektu ustawy, wskazuje minister na pomnożenie artylerji, na zaprowadzenie polnych haubic, jako też na bezwarunkowo potrzebne powiększenia stanu czynnego marynarki. Ono też umożliwi wczesne urlopowanie w większych rozmiarach niż dotychczas. Minister wskazuje dalej na rozwój systemu w innych państwach. To, czego rząd teraz domaga się, stanowi tylko minimum tego, co jest koniecznem dla utrzymania organizacji wojskowej na odpowiedniej wysokości, bez powiększania ogólnego stanu czynnego armji. W stosunku do naturalnego przyrostu ludności, nasz kontyngent rekrutów powinienby być znacznie wyższy od unormowanego w nowej ustawie.

Potrzebujemy dobrej i silnej armji wyłącznie dla państwa i dla społeczeństwa. Powierzcie panowie z zaufaniem armję naszemu ukochanemu monarsze, który, jak ojciec, otacza równą opieką i miłością wszystkie swe narody. (Żywe oklaski).

Dalsza dyskusja.

Pos. Fressl omawia szczegółowo kwestję samobójstw w armji, podnosząc, że w żadnej armji europejskiej liczba samobójstw nie doszła do takiej wysokości, co w Austrji. Minister nic nie odpowiedział też na liczne przykłady „zde“, w której to sprawie posłowie żądali wyjaśnień. Mowca zakończył oświadczeniem się przeciw przedłożeniu.

Mowa p. Rottera. — Korpus przemyski.

Jeneralny mowca „pro“ pos Rotter oświadcza, że w zarządzie wojskowym w Austrji wiele jest rzeczy nieznośnych, zwłaszcza w Galicji, mianowicie w „korpusie przemyskim“. W roku 1901 w wymienionym korpusie wydarzyły się 92 samobójstw, 70 ciężkich okaleczeń, 44 wypadków obłąkania, 13 wypadków niezdolności do służby, wskutek znęcania się nad żołnierzami, 400 dezercyj i 725 mniej lub więcej ciężkich kar więzienia.

W r. 1902 było 60 wypadków samobójstw, 70 usiłowanych samobójstw, 26 okaleczeń wskutek znęcania się, 700 ludzi było więzionych, a było 50 sądowych i 100 śledztw dyscyplinarnych z powodu meldowania się słowem „jestem“. Daty te dowodzą istnienia pewnego systemu. W Austrji wypada jedno samobójstwo na 970 ludzi, w Niemczech na 3600. Z tego można zrozumieć, jak się traktuje ludzi. W sprawie „pielęgnowania uczuć narodowych“ w Galicji, przytacza mowca szereg przykładów: Do polskiego rezerwisty który na polskie zapytanie przy zebraniu kontrolnem zgłosił się wyrazem „jestem“, zawołał pewien porucznik: Ja was polskie ś..... potrafię wytresować. Pewnego żołnierza za „jestem“ skazano na pięć miesięcy więzienia, podczas gdy za morderstwo na trzy.

Wojsko podczas ćwiczeń często jak dzika horda wpada do ogrodów, na folwarkach wypędza bydło i konie ze stajni, aby ulokować tam konie wojskowe. (Głosy: Słuchajcie, Słuchajcie!). Pos. Udrzal: Ja to swego czasu piętnowałem i za to zostałem zdegradowany). Dwaj żołnierze musieli z kuframi drewnianymi na głowach tak długo robić przysiady, aż bez przytomności upadli na ziemię. Cywilny, który to widział zrobił porucznikowi uwagę, ten jednak odpowiedział, że ci dwaj ludzie założyli się, kto dłużej zdoła wytrzymać. Dziwnem było, że przy rozstrzygnięciu tego zakładu musiał być obecnym z tyłu trzeci, z trzciną w ręku.

Żądania Polaków.

Po przytoczeniu kilku jeszcze wypadków mowca występuje za przyznaniem pensyj kapelmistrzom wojskowym i za równouprawnieniem absolwentów wyższych szkół przemysłowych z gimnazjastami w przyznaniu im prawa jednorocznej służby, wreszcie nastaje na szybsze zniesienie rewersów demolacyjnych i obszernie wykazuje, jakie straty moralne i materjalne ponosi Kraków. Zarząd wojskowy szkodzi także rolnikom i przemysłowi galicyjskiemu. Zwłaszcza co się tyczy dostaw, należy je podwyższyć dla rolnictwa do 50 procent i zawierać układy na 6 lat. Traktowanie fabryk konserw w Galicji jest poprostu skandalicznem. Konserwy bierze się z Wiednia dla Galicji, a w Przemyślu w tym celu zbudowano specjalną fabrykę, którą jednakże musiano zamknąć. Także papier i druki posyła się z Wiednia do Galicji. Administracja wojskowa pod kierownictwem dawnego ministra wojny, była bardzo nędzna.

W końcu wzywa pos. Rotter rząd aby żądania swe zastosował do siły ludności, i aby nie pracował „pour le roi de Prusse!“

Wszechniemcy przeciwni ustawie.

Jeneralny mowca contra p. Malik zwraca się przeciw wnoszeniu polityki do armji i oświadcza że wszechniemcy głosować będą przeciw ustawie.

Imienne głosowanie.

Następnie odbył się szereg imiennych głosowań nad wnioskami mniejszości.

Godzina 2 w nocy posiedzenie trwa dalej.

Koniec posiedzenia.

Wiedeń 20 lutego. (Tel. wł.). Godzina wpół do 3-ciej w nocy. **Ustawę wojskową uchwaliła Izba poselska znaczną większością w II i III czytaniu.**

Koniec posiedzenia o godzinie 2-giej 20 minut.

Izba odroczyła się do przyszłego piątku, tak, że następne posiedzenie Izby d. 21 lutego o godz. 11 rano.

Program przyszłego posiedzenia Izby.

Wieden 20 lutego. (Tel. wł.). Jako pierwszy punkt obrad na przyszłem posiedzeniu Izby omawiany będzie budżet. Drugim punktem obrad ugoda węgierska. Młodoczesi nie zgodzili się na żądanie dra Koerbera, aby ugoda węgierska omawianą była przed budżetem.

Komisja regulaminowa.

Wiedeń 20 lutego. (Tel. wł.) W czasie feryj komitet redakcyjny (składający się z 5 osób) kom. regulaminowej wypracuje projekt reformy i przedłoży go podkomitetowi (składającemu się z 16 osób). Niemcy w kom. redakcyjnej cofnęli żądania, aby jedynym językiem obrad w parlamencie był język niemiecki. Natomiast domagają się oni, aby zaniechać wszystkich tych środków, które wyposażyłyby prezesa Izby w istotną moc niedopuszczenia obstrukcji. Tak więc cały zamiar obostrzenia regulaminu spełznie prawie na niczem i obstrukcja będzie nadal możliwą.

Przesilenie namiestnikowskie.

Wiedeń 20 lutego. (Tel. wł.) Wczoraj kampanja prowadzona w Kole polskim przeciw namiestnikowi, hr. Pinińskiemu osłabła nieco.

Przeciwnicy jego spostrzegli, że nie mogliby go tak łatwo obalić, i wystąpili z propozycją, aby hr. Piniński pozostał na stanowisku, i aby zmienić tylko osobę wiceprezydenta.

P. Liedel obecny wiceprezydent namiestnictwa jest już człowiekiem starszym i mało sprężystym. Następcą jego desygnują radcę tryb. administr. Kleeberga.

P. Kleeberg jako radca namiestnictwa lwowskiego i kurator lwowskiej kasy oszczędności odznaczył się jako śmiały, niezależny i sprężysty urzędnik.

Żądania niemieckie.

Wiedeń 20 lutego. (Tel. Wł.) Wczoraj pojawiła się u Dr Koerbera deputacja narodowców i ludowców niemieckich pod przewodnictwem p. Derschatty, z doniesieniem, że lewica niemiecka nigdy nie zgodzi się na przejednywanie Czechów ustępstwami narodowo-politycznymi, celem pozyskania ich dla ugody węgierskiej. Dr Koerber przyrzekł Niemcom, że zastosuje się do ich życzeń.

Reforma prasowa.

Wiedeń 20 lutego. (Tel. wł.). Komitet reformy prasowej w początkach marca opracuje elaborat tak, że reforma prasowa będzie mogła przed Wielkanocą pójść pod obrady.

Zatarg domu Toskańsk. i Habsburg.

Wiedeń 20 lutego. (Tel. wł.) Zatarg między domem Toskańskim a Habsburskim trwa jeszcze ciągle. W pogrzebie arcyksiężniczki Elżbiety nie wziął udziału ani jeden członek linji toskańskiej.

Sprawa macedońska.

Rzym 20 lutego. Ajencja Stefaniego donosi z Konstantynopola, że ambasador włoski otrzymał polecenie popierania ambasadorów austro-węgierskiego i rosyjskiego w sprawie przeprowadzenia skutecznych reform w wilajetach macedońskich.

Anarchiści.

Bayonne 20 lutego. Ajencja Havasa donosi, że według prywatnych doniesień z Barcelony via Madryt policja odkryła tam trzy anarchistyczne stowarzyszenia, które w rozmaitych miastach zagranicznych mają mieć swych członków i co tygodnia odbywają tajne zgromadzenia. Stowarzyszenia te uchwaliły „działać za pomocą dynamitu“. Pewien młody niemiecki elektrotechnik udał się stamtąd do Londynu, by zakupić materjały eksplodujące i przesłać je do Barcelony.

Katastrofa kolejowa.

Lwów 19 lutego. Ze Stanisławowa donoszą do „Gazety Lwowskiej“: Wczoraj tj. 18 b. m. wykoleiła się przy zmianie toru lokomotywa na zwrotnicy wjazdowej stacji Krechowice.

Z powodu tego wypadku doznał pociąg osobowy 1219 dwugodzinnego opóźnienia a podróżni musieli się przesiadać; obrażeń cielesnych nikt nie doznał.

Pożar w Zaleszczykach.

Zaleszczyki 19 lutego. Pożar, który wybuchł wczoraj o godz. 5-tej rano wybuchł w starej bóżnicy i przy bardzo silnym wietrze rozszerzył się na sąsiednie budynki. Spłonęło ogółem 13 domów wyłącznie żydowskich. Szkoda wynosi około 80.000 kor. i była na 20.000 kor. ubezpieczoną. Pożar w kilka godzin zlokalizowano.

Mianowania.

Wiedeń 19 lutego. „Wiedeń Ztg.“ ogłasza: Cesarz nadał profesorowi Bobinowi tytuł radcy szkolnego.

Pojedynek ministra.

Budapeszt 19 lutego. Pojedynek ministra Fejervarego z Lengyelem ma się odbyć dziś rano lub przedpołudniem. Min. Fejervary już jako minister pojedynkował się cztery razy na szable i zawsze zwyciężył.

Budapeszt 19 lutego. Dziś o godzinie 9 rano w koszarach Franciszka Józefa odbył się pojedynek ministra honwedów Fejerwary'ego z posłem Lengyelem. Ułożono, że pojedynek ma trwać aż do niezdolności do walki jednego z przeciwników. Przy trzeciem złożeniu pałasz Fejerwary'ego uległ złamaniu a Fejerwary otrzymał lekką ranę w ramię. Przed południem przybył Fej. do Sejmu, gdzie witali go nader serdecznie członkowie partji rządowej.

Budapeszt 19 lutego. Węg. biuro korespondencyjne donosi o szczegółach pojedynku pomiędzy ministrem honwedów bar. Fejervarym a pos. Lengyelem. Miały miejsce trzy starcia. W pierwszem starciu otrzymał Fejervary lekkie cięcie na prawej dłoni, skutkiem czego wypadła mu szabla. W drugiem starciu zgięła się klinga Fejervaryego. W trzeciem złożeniu pękła klinga u szabli Fejervaryego.

Bar. Fejervary otrzymał nadto nieznaczną ranę na ręce i palcu. Lekarze stwierdzili niezdolność do dalszej walki u Fejervaryego. — Wobec tego uznano walkę za ukończoną. Rany ministra są wprawdzie małe i wcale nie niebezpieczne, jednakże absolutnie nie pozwalały ministrowi trzymać szabli w ręce.

Sprawa ks. Ludwiki.

Lipsk 19 lutego. „Leipz. Tageblatt“ donosi: Wiadomość, że adwokat dr Zehme udał się do Nion, nie potwierdza się. Księżna Ludwika pozostanie tak długo w zakładzie Metairie, aż tamtejsi lekarze będą w stanie wydać orzeczenie o jej stanie umysłowym. Stan fizyczny księżny jest zadawalniający. Jej przyszłe miejsce pobytu oznaczono już w porozumieniu z jej adwokatami, jednakże na razie tyle tylko można powiedzieć, że nie znajduje się ono ani w Niemczech ani w Austryi.

Cerkiew okradziona.

Petersburg 19 lutego. Wczoraj w nocy dokonano włamania do katedry św. Izaaka. Złoczyńcy zrabowali z obrazu Zbawiciela trzy brylanty wartości blisko 100.000 rs.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 19-go lutego. (Giełda popoł.). — Godzina 8·— Marki 117·07 Renta majowa 100·90, Węg. renta koronowa 99·45, Akcje austr. zakładu kredyt. 690·50, Akcje węg. 748·—, Akcje Anglobanku 276·—, Akcje Uniobanku 546·— Akcje Länderbanku 410·—, Akcje kolei paist. 700·— Lombardy —·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe 349·—, Akcje Alpiny 397·— Losy tureckie 120·25, Ruble 252·75.

Cukier (spok.) 21·90, spirytus (ustalony) 40·—, nafta niezmieniona.

Berlin 19-go lutego. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 211·75, Towarzystwo dyskontowe 189·25.

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY.

ważnego od 1 października 1902.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

4.33 rano pociąg osobowy Nr. 31 z Krakowa
4.44 „ „ „ „ 1032 „ Podgórza-Płaszowa
4.50 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Oświęcima; połączenia: w Spytkowicach: do Wadowic, Alwernii i Sierszy Wodnej; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

6.40 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6.?7 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu (przyjazd 9.55 wieczór); w Rzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa i Now. Zagórza; we Lwowie do Ickan, Stryja; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

6.10 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
6.23 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacza i Budapesztu; do Rawy ruskiej, do Janowa; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

6.30 rano pociąg mięszany Nr. 465 z Krakowa
6.48 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

6.40 rano pociąg osobowy Nr. 6211 z Krakowa
do Mogiły i Kocmyrzowa.

9.05 rano pociąg osobowy Nr. 41 z Krakowa
9.17 „ „ „ „ 1012 „ Podgórza-Płaszowa
9.24 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca a stąd do Bielska i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Now. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja, Stanisławowa i Husiatyna.

11.00 przed poł. poc. osobowy Nr. 13 z Krakowa
11.12 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła a stąd do Now. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Burdujeni; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.16 po poł. pociąg osobowy Nr. 33 z Krakowa
1.27 „ „ „ „ 1034 „ Podgórza-Płaszowa
1.34 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Oświęcima; połączenia: w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

1.36 po poł. pociąg mięszany Nr. 461 z Krakowa
1.40 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

1.50 po poł. pociąg osobowy Nr. 6213 z Krakowa
do Mogiły i Kocmyrzowa.

2.49 po poł. pociąg pospieszny Nr. 5 z Krakowa
do Lwowa; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Now. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, Now Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Krasnego i Brodów, do Podwołoczysk, Odessy i Kijowa, do Burdujeni;

6.15 wieczór pociąg osobowy Nr. 19 z Krakowa
6.25 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Stróż połączenia: w Stróżach do Nowego Sącza.

7.55 wieczór pociąg osobowy Nr. 45 z Krakowa
8.07 „ „ „ „ 1016 „ Podgórza-Płaszowa
8.17 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; połączenia: w Skawinie do Oświęcima a stamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w Zagórzanach do Gorlic; w Now. Zagorzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja.

8.05 wieczór pociąg osobowy Nr. 6215 z Krakowa
do Kocmyrzowa.

8.38 wieczór pociąg pospieszny Nr. 1 z Krakowa
do Ickan; połączenia: w Przemyślu do Chyrowa i Now. Zagórza; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi a stąd we czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola.

9.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa
9.10 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: we Lwowie do Burdujeni, Bukaresztu i Konstancyi, Stryja, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

9.40 wieczór pociąg mięszany Nr. 463 z Krakowa
9.50 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

10.55 w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa
11.05 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Tarnopola; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do N. Sącza, w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do N. Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Czerniowiec, do Stryja i Ławocznego, Janowa, do Rawy Ruskiej i Bełzca; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja, do Kopyczyniec.

11.40 w nocy pociąg osobowy Nr. 47 z Krakowa
11.55 „ „ „ „ 1022 „ Podgórza-Płaszowa
12.02 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Now. Sącza przez Podgórze-Płasz., Skawinę, Suchę; połączenia: w Suchej do Żywca a stąd do Bielska i Dziedzic, do Zward.; w Chabówce do Zakopanego

Przyjazd do Podgórza i Krakowa:

4.24 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Stryja i Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów we Lwowie od Ickan, Stryja, od Bełzca, Rawy Ruskiej w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło, w Tarnowie od Jasła, Stróż.

5.44 rano pociąg osobowy Nr. 1017 do Podgórza-przystanku
5.51 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
6.05 „ „ „ „ 48 „ Krakowa
z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę, Podgórze Płaszów; połączenia: w Now. Zagórzu od Stanisławowa Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic;

6.40 rano pociąg pospieszny Nr. 2 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Ickan; połączenia: w Ickanach w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola, (okrętem do Konstancyi) codzień od Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.

7.17 rano pociąg mięszany Nr. 466 do Podgórza-Płaszowa
7.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

7.45 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

7.45 rano pociąg osobowy Nr. 1033 do Podgórza-przystanku
7.53 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
8.10 „ „ „ „ 32 „ Krakowa
z Oświęcima; połączenia: w Oświęcimie od Wiednia w Spytkowicach od Suchej, Wadowic.

8.32 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa
8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu, Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż.

11.24 przed poł. pociąg miesz. Nr. 462 do Podgórza-Płaszowa
11.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

1·10 po poł. pociąg osobowy Nr. 6214 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

1.16 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa
1.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Borków wielkich; połączenia: w Borkach wielkich od Grzymałowa w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc, Mezö-Laborcz; Now. Zagórza, Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, Rawy ruskiej; w Rzeszowie od Jasła Husiatyna Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i w Tarnobrzegu; w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Jasła i Stróż.

2.24 po poł. pociąg pospieszny Nr. 6 do Krakowa
ze Lwowa; połączenia: we Lwowie od Odessy, Kijowa od Brodów i Krasnego, od Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzegu.

4.17 po poł. pociąg. osob Nr. 1011 do Podgórza-przystanku
4.25 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
4.40 „ „ „ „ 42 „ Krakowa
z linii transwersalnej; przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Nowym Zagórzu od Husiatyna Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza; w Stróżach od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchej od Zwardonia, od Dziedzic, Bielska; w Kalwaryi od Bielska Wadowic.

6.09 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa
6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzega; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, od Nowego Zagórza Jasła przez Stróże.

6.35 wieczór pociąg mięszany Nr. 464 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

7.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 6216 do Krakowa
z Kocmyrzowa.

8.54 wieczór pociąg osob. Nr. 1035 do Podgórza-przystanku
9.00 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
9.12 „ „ „ „ 34 „ Krakowa
z Oświęcima; połączenia: w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwernii.

9.31 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów we Lwowie od Ickan, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, Rawy Ruskiej, Bełzca; w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7·15 rano), Koszyc, Nowego Sącza Stróż, od Chyrowa, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże
10.47 w nocy pociąg osobowy Nr. 1021 do Podgórza-przyst
10.53 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
11.05 „ „ „ „ 46 „ Krakowa
z Nowego Sącza przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.